

Uczymy się od nich niemieckiej organizacji, a ich staraliśmy się zarazić słowiańskim „wariactwem”
– mówi Robert Czechowski*

Polsko-niemiecki trójkąt na scenie

PAULINA
NODZYŃSKA

GAZETA WYBORCZA



ANNA KRASKO

Najpierw Robert Czechowski, dyrektor Teatru Lubuskiego, reżyserował „Kaligulę” w Die Theater Chemnitz, teraz na swoje deski zaprosił tamtejszych artystów. Carsten Knödler wyreżyserował u nas sztukę „Fernando Krapp napisał do mnie ten list - studium o prawdzie”. Przywiózł swoją ekipę twórców - m.in. dramaturga, scenografkę. Polską stronę reprezentowali aktorzy.

Niemiecki ordnung i słowiański duch

- Zależy mi, by moi aktorzy spotykali się z odmiennymi wizjami realizacji projektów teatralnych. Dowiedzieli się, jak się pracuje z tekstem, aktorem, jak wymyśla się scenografię. Widzę, że uczą się elastyczności, przybywa im pewności siebie - tłumaczy Robert Czechowski, dyrektor Teatru Lubuskiego.

Podkreśla: od początku stawiał na międzynarodową współpracę. - To konsekwentna kontynuacja idei, którą przedstawiłem w pierwszej koncepcji programowej. Mieliśmy już spektakle z Czechami i Słowakami, teraz czas na Niemców. My uczymy się od nich niemieckiej organizacji, a drugą stronę staraliśmy się zarazić słowiańskim „wariactwem” - żartuje Czechowski.

Carsten Knödler: - W Europie mówi się dziś głównie o podziałach i trudnościach, które dzielą ludzi. Tym bardziej się cieszę, że my możemy opowiadać o współpracy - mówi.

Stres przed premierą jest ten sam

Czym różni się specyfika pracy w niemieckim i polskim teatrze? Carsten Knödler: - My planujemy premiery z większym wyprzedzeniem, inaczej nie otrzymalibyśmy na czas technicznych rzeczy, które zamawiamy. Ale stres przed premierą jest wszędzie taki sam.

Lech Mackiewicz, odtwórca tytułowej roli Fernando Krappa: - Spektakl prezentuje zupełnie inny rodzaj narracji niż ta, z jaką spotykaliśmy się do tej pory w Teatrze Lubuskim. Dla nas to była normalna praca, nie dostrzegłem specjalnej różnicy między reżyserem polskim czy niemieckim. Jedyną nowością było dla mnie to, że pominęliśmy próby czytane i od razu weszliśmy na scenę. To kłopotliwa sytuacja, bo nie znaleźliśmy jeszcze dobrze tekstu.

Ważny pisarz powojenny

Tankred Dorst, autor sztuki, jest niemieckim dramaturgiem, poetą, scenarzystą. Ma 90 lat i mieszka w Berlinie. - Jest bardzo ważną postacią dla Niemców i ich kultury. Po II wojnie światowej pisał o budowaniu no-



Joanna Wąż i Lech Mackiewicz,
aktorzy Teatru Lubuskiego



Carsten Knödler:
- W Europie mówi się dziś głównie o podziałach, które dzielą ludzi. Cieszę się, że my możemy opowiadać o współpracy

wych więzi, nowych społeczeństw. W swoich tekstach często nawiązuje do problemów, które gnębią ludzi - mówi Kathrin Brune, która odpowiada za dramaturgię spektaklu.

Teatr Lubuski nie będzie pierwszym, który realizuje „Fernando Krappa”. Sztuka miała swoją prapremierę w 1994 r. w Toruniu, potem wystawiał ją Teatr Powszechny w Warszawie. Główne role zagrali Janusz Gajos, Katarzyna Skrzynecka i Jerzy Zelnik. Najbardziej znanym na polskiej scenie utworem Dorsta jest „Ja, Feuerbach”, z wybitną kreacją Tadeusza Łomnickiego.

Thriller o miłosnym trójkącie

Psychodeliczny thriller, kryminał? Klimat spektaklu budują mroczna muzyka, delikatne światło, prosta scenografia, dziwne kostiumy, wynaturzone gesty. Główny bohater - Fernando Krapp - to typ egocentry-

ka, tajemniczy, chłodny, szorstki, zachłanny. Jest bajecznie bogaty, co tylko utwierdza go w przekonaniu, że może zrobić wszystko. Jak choćby kupić sobie żonę. „Powiedziano mi, że jest pani najpiękniejszą kobietą w mieście” - te wersy jego listu do młodej, wrażliwej Julii otwierają spektakl. Dziewczyna na początku opiera się, ale wkrótce Krapp spłaci długi jej ojca i nie będzie miała wiele do powiedzenia. Między dwojgiem jednak wybucha gorące uczucie. Czy przetrwa? Na wieść o tym, że ukochany mógł udusić kapeluszem swoją pierwszą żonę, podstarzałą milionerkę, Julia zaczyna mieć wątpliwości. Wystawia miłość na próbę. W ich życiu pojawi się romantyczny i subtelny hrabia, przeciwieństwo Krappa. Intryga i zazdrość wywołają potężny chaos, coraz trudniej będzie odróżnić prawdę od kłamstwa.

Carsten Knödler: - Fernando Krapp składa najbardziej nonszalanckie oświadczenia, ale jemu wszystko wolno. Nie potrafi pokazać uczuć, ale wszyscy jesteśmy zmuszani do tłumienia emocji. Tekst jest próbą powiedzenia prawdy oczywistej, co jest trudne, bo właściwie jej nie ma. To też wielkie wyzwanie aktorskie, bo trzeba cały czas pokazywać inne emocje. To historia miłosna z niespodziewanym zakończeniem, jakich mało w literaturze.

„Fernando Krapp napisał do mnie ten list - studium o prawdzie” - premiera w Teatrze Lubuskim w piątek 13 maja o godz. 19. Kolejne spektakle 14 maja, 9, 10 i 11 czerwca o godz. 19 i 12 czerwca o godz. 18. Bilety po 40 i 45 zł. ●

„Fernando Krapp napisał do mnie ten list - studium o prawdzie”:

Tekst - Tankred Dorst,
reżyseria - Carsten Knödler,
dramaturgia - Kathrin Brune,
scenografia i kostiumy - Teresa Monfared,
muzyka - Steffan Claussner,
video - Sebastian Mansch,
ruch sceniczny - Paweł Matyasik.

Obsada:

Fernando Krapp - Lech Mackiewicz,
Julia - Joanna Wąż,
Hrabia - Robert Kuraś,
Ojciec - Jerzy Kaczmarowski,
Profesor Alvarez - James Malcolm,
Profesor Hermannstetter - Wojciech Romańczyk.